



tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania

Po 10 miesiącach spędzonych w Warszawie najślawniejsza obywatelka Krakowa pod Wawel miała wrócić 1 marca. Zamiast hucznego powitania, mamy jednak potężną awanturę, która głośnym echem odbiła się nawet w Berlinie (s. VII).

krótko

Dzieła odnalezione

KRAKÓW-KROSNO ODRZAŃSKIE. 5 marca policja odzyskała obrazy skradzione z domu zmarłego w lutym malarza Jerzego Nowosielskiego. Złodzieje ukryli je w bagażniku samochodu. Obrazy chcieli wywieźć do Niemiec. W związku z kradzieżą zatrzymano na sumie 5 osób.

Szkoła duchowości

KRAKÓW. UPJPII i Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego zapraszają na sympozjum naukowe „Sługa Boży o. Piotr Semenenko CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości”, zorganizowane z okazji 175. rocznicy założenia zgromadzenia i 125. rocznicy śmierci sługi Bożego o. Semenenko. Odbędzie się ono 15 marca w Centrum Resurrectionis. Początek o godz. 9, wstęp wolny.

Pożar klasztoru i kościoła ojców bernardynów w Alwerni

Łzy i zgliszcza



KS. IRENEUSZ OKARMUS

W niedzielę wieczorem spłonął dach nad budynkiem mieszkalnym i nad kościołem. Na szczęście ocalało zabytkowe wnętrze kościoła ze słynnym obrazem Ecce Homo

W niedzielny wieczór ok. godz. 20 klasztorny dzwon, wzywający zazwyczaj zakonników na modlitwę, zaczął rozpaczliwie bić na twogę.

Pożar zaczął się w części administracyjnej klasztoru, potem ogień przeniósł się na pomieszczenia gospodarcze i cele zakonne. Zapalił się także dach kościoła. Niestety, spłonęła cała jego drewniana konstrukcja. Nie udało się też uratować jednej z wież. Kościół jednak został ocalony – relacjonował st. kpt. Wojciech Rapka z Komendy Powia-

towej Państwowej Straży Pożarnej w Chrzanowie.

Jego zdaniem, trudno jednoznacznie określić, jakie były przyczyny pożaru. W poniedziałek w godzinach porannych ogień był już opanowany. W całej akcji brało udział 85 samochodów pożarniczych i kilkuset strażaków.

– Całe nieszczęście polega na tym, że niedawno skończyliśmy renowację świątyni, która była równocześnie kościołem parafialnym. Dowiedziałem się, że koszty restauracji będą kilkakrotnie wyższe. Na razie nie dociera do mnie to, co się stało – mówił ze łzami w oczach o. Bartłomiej Mazurkiewicz, który od 6 lat jest tu proboszczem.

Do ocalałych pomieszczeń klasztornych i do kościoła na razie

nie da się wejść, żeby oszacować straty. To zaś jest niezbędne, aby rozpocząć starania o pieniądze na odbudowę zabytkowych zabudowań. Klasztor, kościół i elementy jego wyposażenia znajdują się w rejestrze zabytków województwa małopolskiego.

– Kościół i klasztor mogą być odbudowane, ale najpierw trzeba oszacować straty i wykonać ekspertyzę konstrukcyjną budynków. A później jak najszybciej należy przygotować projekt odbudowy. Jest możliwość zdobycia dotacji z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – powiedział nam Jacek Chrząszczewski, zastępca małopolskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Ks. Ireneusz Okarmus

Pierwsi z pomocą

Nowy Targ. 3 marca w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 1 świętowano 20-lecie działalności fundacji na rzecz tej placówki. – Przez wszystkie te lata zbieraliśmy łącznie 575 tys. 65,68 zł – mówił Tomasz Kaleta, dyrektor placówki. Prezes fundacji Anna Palider podziękowała

darczyńcom. – Coraz trudniej jest zbierać pieniądze. Kiedy 20 lat temu rozpoczęliśmy działalność, byliśmy jedyną tego typu placówką na Podhalu i jedną z pierwszych w Małopolsce. Teraz jest wiele takich organizacji – mówi. Więcej o fundacji napiszemy za tydzień. **jpg**



Podczas jubileuszowego spotkania członkinie zarządu za pracę na rzecz uczniów dostały symboliczne bukiety kwiatów

Przetarg rozstrzygnięty

Wadowice. Wiadomo już, kto wykona drugą część przebudowy budynku muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego w Wadowicach. Przetarg wygrała firma, która zrealizowała już pierwszy etap, zakończony w 2010 r. W ramach drugiego zwycięska firma budowlana będzie miała za zadanie przeprowadzić prace renowacyjne w środku budynku, podnieść dach, wykonać patio oraz elewację. Wszystko musi być goto-

we do końca tego roku. Wartość prac wyniesie około 13 mln zł. Na czas trwania przebudowy w sali przy wadowickiej parafii Ofiarowania NMP została przygotowana dla zwiedzających i pielgrzymów tymczasowa wystawa, gdzie znajduje się kopia mieszkania Wojtyłów w skali 1:1, a także scenografia przedwojennego przedstawienia „Antygony”, w którym występował Karol Wojtyła. **io**

Geografia zbawienia

KRAKÓW. Czterotomowa edycja wydawanych przez Białego Kruka albumów fotograficznych Adama Bujaka „Krzyż polski” zostanie wkrótce zakończona. Zaprezentowano właśnie tom trzeci – „Krajobraz i sacrum”.



– Mistrz Bujak pokazał nam, że geografia zbawienia ma także odwzorowanie w krajobrazie polskim. Mamy swoje Golgoty, swoje miejsca święte związane z krzyżem – powiedział ks. prof. Waldemar Chrostowski,

autor wstępnego tekstu „Ojcowie Wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż”. Jak zwykle, w albumie pojawiło się wiele małopolskich krzyży z: Alwerni, Czernej, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa, Myślenic, Raby Wyżnej, Tyńca, Wadowic, Zakopanego, Żębu. – Ten tom wyraża prawdę wewnętrzną, którą nosimy w sercach od dzieciństwa – mówi prof. Krzysztof Ożóg z UJ. Ostatni tom serii ukaze się pod koniec marca. **bg**

Bufor ochroni Starówkę

KRAKÓW. Podczas międzynarodowego posiedzenia komisji UNESCO w Brazylii zdecydowano, że w centrum Krakowa powstanie strefa buforowa, która pozwoli na skuteczną kontrolę rozwoju zabudowy wokół serca miasta, wpisanego – jako jedno z pierwszych miejsc na świecie – na Listę Światowego Dziedzictwa w 1978 r. Wtedy tworzenie stref buforowych nie było wymagane, teraz jest obowiązkiem państwa. Rok temu Polska wysłała do komisji UNESCO projekt umożliwiający ochronę panoramy miasta przed niszczącą i chaotyczną zabudową. W strefie znalazł się obszar między pierwszą a trzecią obwodnicą (obręb dawnego rdzenia Twierdzy Kraków) – Zabłocie, Grzegórzki, Dębniki, Ludwinów, przedłużony w linii bulwarów wiślanych, aż do klasztoru nor-



Powstanie strefy buforowej pomoże w ochronie pięknej panoramy Wawelu i Starego Miasta, tak by nie zniszczyły jej plany developerów

bertanek. Sam fakt istnienia strefy nie daje nowych rozwiązań prawnych. Stwarza jednak podstawy do umieszczania zapisów o ochronie w dokumentach planistycznych miasta (nieuwzględnienie strefy w planach miejscowych grozi skreśleniem obiektu z listy UNESCO) i umożliwia wpis układu urbanistycznego do rejestru zabytków.

Narodowy Fundusz Szkody

RABKA-ZDRÓJ. NFZ nie przyznał szpitalowi ani żadnej rabczańskiej przychodni kontraktu na prowadzenie opieki całodobowej (nocnej i świątecznej) dla pacjentów z uzdrowiska i okolicznych gmin. Na konferencji prasowej, zorganizowanej w tej sprawie w rabczańskim szpitalu z udziałem prezes szpitala Małgorzaty Skwarek i burmistrz Ewy Przybyło, wszyscy skrytykowali decyzję NFZ, która – ich zdaniem – ogranicza dostęp pacjentów do świadczeń zdrowotnych. W efekcie mieszkańcy Rabki i turyści przyjeżdżający do uzdrowiska na wypoczynek w razie nagłych dolegliwości zdrowotnych muszą zgłaszać się do Jordanowa lub Mszany Dolnej. Do problemu wrócimy w kolejnych numerach GN. **jpg**



NFZ proponuje, by rabczański szpital podpisał umowę na świadczenie całodobowej opieki zdrowotnej z podwykonawcą. Dyrekcja szpitala uważa, że to skandal

Zmarła synowa Wyspiańskiego

KRAKÓW. 24 lutego w 89. roku życia zmarła Leokadia Wyspiańska, synowa Stanisława. W 1948 r. poślubiła Stanisława Wyspiańskiego juniora (1901–1968), znanego powszechnie z obrazu swego ojca „Śpiący Staś”. Była młodsza od męża o 21 lat. Pracowali razem w szpitalu w Krakowie-Kobierzynie. Ich córka – Dorota Zapędowska – mieszka w Lublinie z synem Miłoszem. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

W Krakowie rozpoczęło działalność Narodowe Centrum Nauki

Instytut bez gorsetu

– Już dawno żaden rząd nie podjął tak brzemienną w skutki decyzji, **oddając władzę nad pieniędzmi ludziom, którzy najlepiej je wykorzystają** – mówił premier Donald Tusk podczas otwarcia NCN.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

– Pieniądze na badania naukowe nie będą zmarnowane. Odpowiedzialność za nie przejmują naukowcy – przekonywali min. B. Kudrycka i prof. A. Jajszczyk, odsłaniając symboliczną tablicę NCN

Nauka jest dla Polski tak ważna, jak ważny był i jest Kraków. Narodowe Centrum Nauki to odważny projekt, który wyraża nie tylko naszą wiarę w potęgę nauki, ale i w to, że ma ona szansę na rozwój, gdy jej autonomia i samodzielność poszerzają się, bo znika gorset nadzoru centralnej administracji – przekonywał szef rządu.

– Nowe struktury i procedury stają się rzeczywistością. Wprowadzenie ich z Warszawy do Krakowa, który zasługuje na miano serca i stolicy polskiej nauki, a także niezwiązany ze światem polityki zarząd centrum, są gwarancją, że finanse przeznaczane na badania naukowe nie będą zmarnowane. Dziś rozkwitają wiosna i nowa era polskiej nauki – mówiła z kolei

prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, wręczając prof. Michałowi Karońskiemu, przewodniczącemu 24-osobowej Rady NCN, i prof. Andrzejowi Jajszczykowi, nowo mianowanemu dyrektorowi Narodowego Centrum Nauki, symboliczny klucz do gmachu Centrum. Tablicę, która zawisła przy głównym wejściu, poświęcił kard. Franciszek Macharski.

Narodowe Centrum Nauki mieści się na razie w budynku Bi-prostalu przy ul. Królewskiej 57 (27 skomputeryzowanych pomieszczeń i dwie sale konferencyjne zajmują powierzchnię 1000 mkw.).

NCN jest jednym z filarów reformy ministerstwa i pierwszą tego typu instytucją – niezależną od polityków – zarządzającą funduszami państwowymi, ulokowaną poza stolicą. W tym roku budżet centrum wynosi ponad 300 mln zł. W 2014 r. ma on przekroczyć 1 mld zł. Wnioski o granty na badania będą przyjmowane od 15 marca (szczegóły na stronie www.ncn.gov.pl). Ocenia je zespół ekspertów, w których zasiada również uczeni z zagranicy. NCN chce postawić na młode pokolenie naukowców, dlatego dla najzdolniejszych będzie przeznaczony aż 20 proc. budżetu.

Powstanie centrum w Krakowie to nie tylko prestiż, wyzwanie i zobowiązanie dla miasta, ale również nowe miejsca pracy dla ok. 100 osób.

mf

Górale zapraszają na X Podhalańskie Misterium Pasyjne

Ćwiczyli w pocie czoła

Co roku w przedstawienie angażuje się ponad 100 aktorów amatorów: uczniów, dyrektorów szkół, urzędników, przedsiębiorców. Premiera odbędzie się 26 marca o godz. 18.

„Krzyż – znakiem miłości” – to hasło tegorocznego Misterium Męki Pańskiej. – Przygotowując się do beatyfikacji słu-

gi Bożego Jana Pawła II, chcemy zgłębić tajemnicę Chrystusowego krzyża. Papież swoim świętym życiem dał nam piękne świadectwo, że krzyż jest znakiem wielkiej miłości Boga do człowieka – mówi ks. Jan Karlak, proboszcz nowotarskiej parafii „Na Równi Szaflarskiej”, której po beatyfikacji będzie patronował Jan Paweł II. Scenariusz tegorocznego misterium napisany

został na podstawie Ewangelii i literatury pasyjnej. – Każdego roku podejmujemy ogromny wysiłek doskonalenia naszych umiejętności aktorskich, podnoszenia poziomu artystycznego i religijnego misterium – mówi ks. Wojciech Nitka, wikary z parafii „Na Równi Szaflarskiej” i reżyser przedstawienia.

Parafia organizuje misterium wspólnie z Urzędem Miasta, Starostwem Powiatowym i Miejskim Ośrodkiem Kultury w Nowym Targu. Jak co roku, weźmie w nim udział około 100 aktorów.

Bezpłatne wejściówki można zamawiać pod numerem telefonu: (18) 266 76 55 oraz w parafii „Na Równi Szaflarskiej” w Nowym Targu (ul. Szaflarska 160). Są także do kupienia w nowotarskich księgarniach od niedzieli 19 marca. Patronat medialny nad misterium objął m.in. „Gość Niedzielny”. jg



Dla aktorów udział w misterium to czas niezwykłych rekolekcji, wielkie duchowe przeżycie

JAN GLABINSKI

REKLAMA

31-147 Kraków,
ul. Długa 3
12/422-10-64

TEST TOUR
WYJAZDY TURYSTYCZNE

CHORWACJA
Święta Wielkanocne
na Zielonej Wyspie Korcula

20.04 - 27.04 1290 zł/os.

- DUSZPASTERZ
- TRIDIUM PASCHALNE
- MEDJUGORIE
- DUBROWNIK
- KORCULA
- HOTEL****
- LUX AUTOKAR
- UBEZPIECZENIE
- WYŻYWIENIE

www.testtour.pl

HISTORIA NA KLISZY. Tankietki defilują na Błoniach w 1939 r., **orkiestrant wojskowy dmie pracowicie w trombon, wytrzeszczając oczy,** mała dziewczynka w hełmie trzyma przy boku wielki karabin...

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Pod ścianą stoi naklejony na teksturę duży, czarno-biały, przedwojenny portret pięknej kobiety. – To zdjęcie „z duszą”. Teraz już takich nie ma... – zagadujemy. – Ten portret wykonano kilka dni temu – śmieje się Barbara Bielec. W jej zakładzie fotograficznym przy pl. Inwalidów zdjęcia wciąż wykonuje się nie tylko starą techniką, ale także starym sprzętem. Klienci stają przez obiektywem „Heliar”, który Paweł Bielec, założyciel zakładu i ojciec pani Barbary (zmarł w 2002 r. w wieku 100 lat), przywiózł w 1938 r. ze Lwowa, gdy otwierał krakowskie atelier.

Tableau aktorskie

W kadrze tego obiektywu stawali m.in. promieniejący szczęściem nowożeńcy, uczniowie i pracownicy potrzebujący zdjęć do legitymacji, profesorowie uniwersytetu, wojskowi, nowo wyświęceni kapłani, artyści, wreszcie dzieci, które przyprowadzali rodzice, by uwiecznić kolejne etapy ich rozwoju. Tu fotografował się Jan Kiepura, zaglądali także Leszek Długosz i Marek Grechuta. Kilkunastoletni Franciszek Macharski często oglądał zdjęcia umieszczone w witrynie zakładu przy ul. Karmelickiej 50 (mieścił się tam od 1938 do 1993 r.).

Jesienią 1978 r. krakowianie składali kwiaty przed witryną, na której wisało zrobione 40 lat wcześniej zdjęcie młodzieńca o zamyślonej twarzy. Mężczyzna z dawnej fotografii został właśnie papieżem. Fotografia została zrobiona w 1939 r. do tableau aktorskiego „Studia 38”, z którym związał się student Karol Wojtyła. Oryginał tableau zachował się do dziś w atelier Bielców, zaś reprodukcję portretu młodego studenta delegacja władz Krakowa zawiozła do Watykanu.

Jego szybkie odtworzenie było możliwe dzięki wzorowemu porządkowi w archiwum zakładu. Szacunek dla klienta nakazywał bowiem – po wykonaniu zdjęcia i zapisaniu nazwiska do specjalnej książki – staranne przechowywanie klisz. Dzięki temu bez trudu można odnaleźć zarówno wpis „Wojtyła Karol”, umieszczony pod numerem 740 w książce klientów z roku 1939, jak i sam negatyw.

W archiwum zakładu znajduje się ponad milion klisz dokumentujących nie tylko oblicza, ale także krakowskie wydarzenia historyczne i krajobrazy miasta. Miniony czas zastygł na negatywach mistrza Pawła Bielca i jego potomków. Niekiedy ową przeszłość udaje się jednak ożywić. Oto starsza pani, która dawno już pochowała męża, a wszystkie pamiątki rodzinne straciła w czasie wojny, dzięki archiwum Bielców otrzymuje odbitki fotografii sprzed lat, gdy była piękna i młoda.

W szufladzie pewnie spoczywa gdzieś również zdjęcie 18-letniej Marysi Kopiasz, uczennicy Żeńskiego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. – Naprawdę zachowały się wszystkie negatywy z tych czasów? To było przecież bardzo dawno, w 1938 r. – dziwi się pani Maria (po mężu Lipińska), rówieśniczka Karola Wojtyły. – Poszłyśmy z koleżankami na ulicę Karmelicką, bo były nam potrzebne zdjęcia do dyplomów i tableau maturalnego – mówi.

Czytał z twarzy

Krakowian ujmowała głębia nawet najzwyklejszego, legitymacyjnego zdjęcia robionego przez mistrza Pawła. Podporą była mu żona Maria z Michnowskich, doskoniała retuszerka.

– Portrety robione przez niego według reguł starej, dobrej szkoły fotograficznej wydobywały z oblicza przede wszystkim cechy pozytywne – mówi Jan Zych, wieloletni fotograf „Przekroju”. –



Milion ne z cyferka

Paweł Bielec do dziś jest dla mnie ważną postacią, m.in. z powodów sentymentalnych. Przypomina mi drogę, którą przebywałem w dzieciństwie z rodzinnej Ulanicy do szkoły w Dynowie. Idąc na skróty przez Przekopy, przechodziłem przez jego miejsca rodzinne. Ktoś mi wówczas mówił, że stąd pochodzi znany krakowski fotograf, być może mój bardzo daleki krewny. Przekonałem się z czasem, że potrafił tak patrzeć na portretowanego, jak to robili niegdyś najlepsi. Z dyskrecją i szcunkiem, których prawie nie ma we współczesnej fotografii portretowej – wtóruje mu Janusz Bielec, biofizyk i informatyk z UJ, fotografik i wydawca.

„Wszystko, co jest we wnętrzu człowieka, można odczytać w oczach, na twarzy. Doświadczenie i talent jest jednak konieczne, aby to wszystko scalić w portret i utrwalić na kliszy” – powiedział

mistrz Paweł. Nic się nie zmieniło pod tym względem do dziś. Żaden z portretowanych, choćby do legitymacji, szybko nie opuści starego drewnianego krzeselka w atelier. – Z każdym klientem muszę długo rozmawiać, aby lepiej go poznać – mówi Barbara Bielec. Stery w zakładzie przejęła w 1988 r. Wcześniej przez 20 lat pracowała jako architekt.

Pasje artystyczne po dziadku (który w dojrzałym wieku studiował malarstwo na ASP u Fryderyka Pautscha, Zbigniewa Pronaszki, Czesława Rzepińskiego, Wacława Taranczewskiego i do końca życia wiele malował) i mamie odziedziczyła też Katarzyna Bielec. Maluje obrazy i pomaga w robieniu „zdjęć z duszą”. – Jest szybka. Potrafi jednym spojrzeniem ocenić ustawienie postaci. Ma dosłownie kadr w oku – mówi Barbara Bielec. Niezależnie od tego, czy fotografie są robione analogowo czy cyfrowo, czy są czarno-białe czy barwne,



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ



egatywów mi



KAROL ZIELINSKI

Zrobione w 1939 r. zdjęcie zamysłonego studenta Wojtyły wciąż wisi w witrynie zakładu

Z LEWEJ: – Ten czarno-biały portret nie jest przedwojenny. Zrobiono go niedawno – mówi Barbara Bielec. Na ścianie obraz Katarzyny Bielec, przygotowany do ekspozycji

PONIŻEJ Z LEWEJ: Mistrz Paweł Bielec ujął w kadrysego „Heliara” prawie milion osób

zachowany jest w nich klasyczny, artystyczny światłocien.

Fabryka świc zgaśa

Rosnące czysze dobiłyby pewnie zakład z tak bogatą tradycją, gdyby nie pomysł właścicielki, który zyskał życzliwe przyjęcie urzędników miejskich. Placówka przekształciła się obecnie w nową galerię pod patronatem miasta: Bielec – Dom Fotografii i Malarstwa. Dzięki temu będzie mogła płacić niższy czynsz. Pierwsza ekspozycja, przedstawiająca unikatowe i piękne wykonane fotografie Pawła Bielca z krakowskich uroczystości patriotycznych w 1939 r., zostanie otwarta już za kilka tygodni. Galeria nie będzie miała jednak charakteru muzealnego. Będzie pulsowała życiem, ponieważ zwiedzający będą mogli zobaczyć, jak się wykonuje zdjęcia starymi technikami fotograficznymi, zrobić sobie portret lub kupić odbitki starych, przedwojennych fotografii.

Próbkę można już zobaczyć w jednej z witryn. Tankietki defilują na Błoniach w 1939 r., orkiestra wojskowa dmie pracowicie w trombone, wytrzeszczając oczy, mała dziewczynka w hełmie trzyma przy boku wielki karabin

(to piękne artystyczne zdjęcie wykonano w 1941 r., pod bokiem Niemców!), zaś dziarska drużyna sanitariuszek w mundurach pozuje w 1939 r. na dziedzińcu YMCA przy ul. Krowoderskiej. – O! Tu jest moja mama! – zawołał niedawno jeden z przechodniów, obejmując przypadkowo to zdjęcie.

Niestety, część starych klisz, szczególnie tych z czasów okupacji, niszczeje. Emulsja kruszy się i odpada. – To prawdopodobnie skutek reakcji z kwaśnym papierem, z którego zrobiono koperty na negatywy – mówi Barbara Bielec.

Galeria nie będzie się jednak ograniczała tylko do prezentacji starych fotografii. Będą także pokazy współczesnej fotografii oraz malarstwa.

– Szkoda, że nie miały tego szczęścia firma Rothe, produkująca przy ul. Sławkowskiej świece, czy stara drukarnia Anczyca przy Zwierzynieckiej – mówi z żalem Jarosław Kazubowski, historyk sztuki i publicysta. – Zabytkowe maszyny Rothego wywędrowały do Muzeum Inżynierii Miejskiej, a drukarnię zburzono. Teraz jest tam banalny hotel. Tymczasem – tak, jak na Zachodzie – te zakłady mogłyby nadal działać jako żywe muzea – dodaje. ■

W Krakowie powstało Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń

Czas nie zabił ran

– Mamy obowiązek przekazać nasze wspomnienia kolejnym pokoleniom – mówi Aleksandra Szemioth, wiceprezes krakowskiego oddziału Związku Sybiraków.

W nocy 13 kwietnia 1940 r., podczas drugiej fali deportacji Polaków, na Syberię wywieziono ok. 30 tys. osób, także moją rodzinę, mieszkającą na północno-wschodnich krańcach Wileńszczyzny. Na zesłaniu spędziliśmy 6 lat. Wyrwano nas z korzeniami, by zawieźć później na zachód, do Szczecina – opowiada.

W Krakowie mieszka od 1947 r.

Gatunek wymierający

– Po wkroczeniu armii rosyjskiej do Polski w 1939 r. NKWD wywoziła w głąb ZSRR obywateli najbardziej świadomych swojej polskości – wojskowych, policjantów, leśników, pracowników poczty, inteligencję. Przez Syberię przeszły setki tysięcy osób. Dla ludzi z taką przeszłością dzielenie się wspomnieniami wciąż jest bolesne. Mijający czas nie zabił ran – mówi Aleksandra Szemioth. – Krakowskie centrum, dokumentujące te tragiczne wydarzenia musiało powstać, by pamięć przetrwała w świadomości kolejnych pokoleń. Sybiracy są gatunkiem wymierającym – dodaje.

– Pochodzę z powiatu wołkowyskiego (dawne województwo białostockie II RP). Ojciec był leśnikiem, więc nasza droga na Syberię zaczęła się 10 lutego 1940 r. Na Uralu spędziliśmy dwa lata, potem były: Uzbekistan, Irak, Iran i Afryka. Przez wiele lat w snach wracaliśmy do miejsc, z którymi wiążą się silne przeżycia. Odwiedziłem je w 1994 r. – opowiada Ryszard Woźniakowski. – Gdy wraz z rodziną trafiłem na Syberię, byłem małym chłopcem. Dziś jestem już w schyłku życia. Cieszę się, że młodzi ludzie są nieuleczalnie zarażeni historią krzywdy wyrządzonej pokoleniu ich pradziadków – dodaje jego brat Artur.

Od Afryki po Australię

Spotkania studentów z żywymi świadkami historii zaczęły się w 2004 r. Pod opieką dr. Huberta Chudzio, adiunkta Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego, realizowali wtedy projekt „Ziemie Zachodnie jako przykład migracji ludności polskiej, niemieckiej i ukraińskiej w czasie i po II wojnie światowej”. Zbierali wspomnienia przesiedlonych osób,



mieszkających obecnie na Dolnym Śląsku, Pomorzu i Warmii. Dokumentowali też losy Łemków wysiedlonych w akcji „Wisła”. Owocem obozów naukowych stał się film „Przesiedleni/Wypędzeni”.

W 2009 r. studenci pojechali do Afryki, by w Tanzanii i Ugandzie porządkować cmentarze polskich zesłańców. Efekty ich prac można zobaczyć na uruchomionej niedawno stronie internetowej: www.polskiecmentarzewafryce.eu.

– Spotkaliśmy tam wielu afrykańskich sybiraków, którzy opuścili łagry z armią gen. Władysława Andersa, na mocy układu Sikorski-Majski. W latach 40. XX w. w Afryce żyło ok. 20 tys. Polaków. Zebrana dokumentacja zainspirowała nas do kolejnego wyjazdu, tym razem do Wielkiej Brytanii. Mieszkający w Leicester polscy sybiracy – gorący patrioci – ucieszyli się, że o nich pamiętamy i chcemy utrwalić ich wspomnienia. Przekazali nam bezcenne pamiątki z Syberii. To pojedyncze przedmioty, bo Sowieci pilnowali, by nic stamtąd nie wywozić, a ubrania trzeba było palić ze względu na wszy i różne choroby – opowiada H. Chudzio.

Młodym naukowcom (wybierającym się niebawem do sybiraków mieszkających w Australii) udało się zgromadzić pokaźną liczbę zdjęć, dokumentów, eksponatów (dostali np. mundury III Korpusu Polskiego) oraz 300 nagrań – wspomnień sybiraków. Tematem zainteresowali wojewodę małopolskiego Stanisława Kracika. Współpraca Uniwersytetu

Artur Woźniakowski pokazuje zdjęcia z pobytu jego rodziny w afrykańskim Tengeru

Pedagogicznego z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim (na jego zlecenie studenci prowadzą też inwentaryzację małopolskich grobów wojennych) zaowocowała powstaniem Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń, które 1 marca oficjalnie rozpoczęło swoją działalność.

Ocalić od zapomnienia

Centrum, mieszczące się na razie w dwóch pomieszczeniach przy ul. Brackiej 13, będzie dokumentowało zarówno losy Polaków wysiedlonych z Pomorza, Zamojszczyzny, tzw. Krajów Warty, wschodnich terenów II RP w latach 1940–1941, jak również zsyłki przed II wojną światową i po niej (m.in. na Syberię w czasach carskiej Rosji).

W zabytkowym forcie Skotniki powstanie też interaktywne muzeum. Wojewoda, pytany przez dziennikarzy, czy nie obawia się porównań centrum z działalnością Eriki Steinbach, szefowej Związku Wypędzonych w Niemczech, wyjaśnia: – Mamy moralne prawo, a nawet obowiązek, by ocalić od zapomnienia losy ludzi, którzy nie z własnej woli i nie z winy polskiego rządu przeszli to, co przeszli. Inicjatywami tamtej pani nie zajmujemy się.

Monika Łącka

Biuro centrum jest czynne w dni powszednie od godz. 9 do 15. Przed przyjściem należy skontaktować się z Anną Hejczyk (tel. 12 421 49 55, 512 861 280).

Pytania o powrót portretu Cecylii Gallerani

„Dama” w areszcie

Kiedy ponownie zobaczymy najślawniejszą obywatelkę miasta? **Krakowsko-warszawska awantura z Berlinem w tle trwa.**

Obraz „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci, należący do Fundacji Książąt Czartoryskich, ze względu na generalny remont Muzeum Czartoryskich od maja 2010 r. przebywał na wystawie w Zamku Królewskim w Warszawie. 1 marca 2011 r. miał wrócić do Krakowa, by od kwietnia uświetnić ekspozycję w Pałacu Biskupa Erazma Ciołka – oddziale Muzeum Narodowego (MNK).

Wojaże (nie) szkodzą?

Spór o to, czy obraz powinien być na światowych salonach, trwa od lat. „Za” jest Fundacja Książąt Czartoryskich, przeciw – Muzeum Narodowe oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Minister Bogdan Zdrojewski pod koniec ub. roku stwierdził, że fundacja powinna być w tej kwestii zależna od resortu i nie może planować tak częstych wyjazdów dzieła. Jak częstych?

Od powstania fundacji w 1991 r. do 2004 r. (w czasie, gdy jej prezesem był dyrektor MNK) „Dama” opuszczała Polskę pięć razy. Od 2004 r., gdy prezesem został hrabia Adam Zamoyski, do chwili obecnej za granicą (w Budapeszcie) pojawiła się tylko raz.

W 2011 r. miała wyjechać najpierw do Berlina (od sierpnia do listopada) na wystawę portretu epoki renesansu, później (listopad 2011–luty 2012) – do londyńskiej National Gallery, a epokową wystawę monograficzną malarstwa Leonarda da Vinci. Choć komisja konserwatorska stwierdziła, że stan obrazu jest dobry i stabilny, a poprzednie podróże nie spowodowały żadnych zmian, decyzją Piotra Żuchowskiego, wiceministra kultury i generalnego konserwatora zabytków, wyjazd do Berlina został zablokowany. Wcześniej list otwarty do ministerstwa napisali prof. Tadeusz Lubelski i prof. Andrzej Grzybowski (władze Komitetu Nauk

o Sztuce PAN), wyrażając sprzeciw wobec planów Fundacji Książąt Czartoryskich.

1 marca fundacja ogłosiła strajk włoski. Skoro podróż do Niemiec mogłaby zaszkodzić „Damie” (co kompromituje Polskę na scenie międzynarodowej), to ze względu na dziurawą drogi nie powinna również wracać do Krakowa. Zostaje w Warszawie.

Co może konserwator?

– Fundacja nie może gospodarować obrazem w sposób inteligentny, ze względów zupełnie niezrozumiałych dla nas oraz dla ekspertów londyńskich i berlińskich – mówi prezes Adam Zamoyski. – Kompetencje ministra kultury oraz konserwatorów zabytków (głównego i wojewódzkiego) w zakresie udzielania pozwolenia na czasowy wywóz dzieła powstałego przed 1945 r. ograniczają się do upewnienia się, że obiekt wróci do kraju i nie będzie uszkodzony podczas pobytu za granicą. Nie mają oni natomiast żadnych uprawnień do decydowania, na jakiej wystawie powinien być pokazany. Rządy brytyjski i niemiecki dają dokładnie taką samą gwarancję, a obraz ma być otoczony najlepszą opieką muzealno-konserwatorską, więc decyzję ministra na korzyść Londynu, a niekorzyść Berlina można tłumaczyć tylko brakiem zaufania do rządu i muzeów niemieckich – podkreśla w rozmowie z GN prezes Zamoyski.

Mediacje na szczycie

Pozostawieniem „Damy” w Warszawie oburzone jest krakowskie Muzeum Narodowe. Dyrektor Zofia Gołubiew w przesłanym mediom oświadczeniu zauważa, że – wbrew zawartym umowom – decyzja została podjęta jednostronnie, a fundacja pozbawiła obraz opieki prawnej.

Fundacja od początku istnienia działa jako instytucja niezależna. Od 2005 r. jest natomiast związana



Przed każdą podróżą „Damę” badają eksperci. Choć jest w dobrym stanie, nie może wyjechać do Berlina

z MNK umowami, na mocy których oddała w depozyt swoje zbiory, pod warunkiem że muzeum będzie się nimi opiekowało i udostępni je zwiedzającym. Jeśli jednak fundacja uzyska fundusze pozwalające na remont siedziby i przygotowanie nowej ekspozycji, będzie mogła objąć nad nimi samodzielną opiekę.

– Fundacja ustala z MNK wszystkie swoje ruchy, a muzeum jest odpowiedzialne za zbiory. Odpowiedzialność ustaje, gdy obiekty są wypożyczane – przejmuje ją wypożyczający – wyjaśnia A. Zamoyski.

Warunkiem powrotu „Damy” do Krakowa jest zgoda na jej wyjazd do Berlina. Zarząd fundacji nie wyklucza złożenia wniosku o ponowne rozpatrzenie próby i skargi na decyzję konserwatora do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Mediacje zapowiedział prezydent Jacek Majchrowski. W dniu zamknięcia tego numeru GN data spotkania przedstawicieli fundacji, MNK, Ministerstwa Kultury i władz Krakowa nie była jeszcze znana.

Monika Łącka



komentarz

BOGDAN GANCARZ

dziennikarz GN

KOBIETA WCIAŻ EKSCYTUJĄCA

Jedna z krakowskich gazet napisała niedawno dowcipnie, że najbardziej znaną mieszkanką Małopolski jest... Cecylia Gallerani, czyli „Dama z gronostajem”. Obserwując zamieszanie panujące od kilku lat wokół tego cennego obrazu, można by dodać, że ta kobieta – nawet po kilku wiekach – wciąż wywołuje wielkie emocje. Czy „Dama” ma podróżować, czy lepiej, by prowadziła bardziej osiadły tryb życia? O to spierają się muzealnicy, urzędnicy i miłośnicy Krakowa. Staramy się uczciwie przedstawiać raczej poszczególne strony konfliktu. Nie demonizujemy postaci hr. Adama Zamoyskiego, prezesa Fundacji Książąt Czartoryskich, do której należy obraz Leonarda, zwolennika jak najszerzej prezentacji „Damy”. Pokazujemy też raczej konserwatorów z Muzeum Narodowego, przemawiające za ograniczeniem jej podróży, i czekamy na pokojowe zakończenie konfliktu.

PANORAMA PARAFII pw. Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny w Dziekanowicach

Z becikiem przed Matką

W kościele często można spotkać młode małżeństwa, które dziękują przed cudownym obrazem za potomstwo. Tu rodzice **zawierają Maryi także dorastające dzieci.**

Podczas IV pielgrzymki do Polski w 1991 r., w Krakowie Jan Paweł II poświęcił korony, którymi w tym samym roku kard. Franciszek Macharski ukoronował uroczyste obraz Matki Bożej Dziekanowskiej. Emerytowany metropolita krakowski w 1998 r. ustanowił Sanktuarium Macierzyństwa NMP w Dziekanowicach. W każdą środę na trwającej od 1971 r. nieustającej nowennie do Matki Bożej czytane są prośby i podziękowania wiernych. Przynoszą je pielgrzymi i parafianie, ale także spływają za pośrednictwem internetu. – Z naszej skrzynki elektronicznej odbieram co tydzień ponad 40 intencji, które przychodzą niemal z całego świata – mówi ks. proboszcz Jan Cendrzak.

W tym roku mija 20 lat od koronacji obrazu Matki Bożej Dziekanowskiej. Uroczystości, zaplanowane na październik, poprzedzone będą misjami świętymi.

Kult maryjny w sanktuarium ciągle się rozrasta. Szczególnie w wakacje, kiedy Dziekanowice odwiedzają liczne pielgrzymki. Często przed cudownym obrazem można spotkać małżonków,



Piękne wnętrze sanktuarium. W tle kościelny przygotowuje ołtarz do liturgii

PONIŻEJ: Różaniec Ojca Świętego Jana Pawła II подарował parafii w 2006 r. kard. Stanisław Dziwisz

którzy modlą się o poczęcie dziecka przed obliczem Matki Boskiej Dziekanowskiej.

– Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że to jest tak wielki problem młodych małżeństw. Moje serce bardzo się raduje, kiedy młodzi potrafią przyjechać do sanktuarium i dziękować za cud narodzin. Bardzo często spotykam rodziców, którzy trzymają maleństwo na rękach i klęczą przed obrazem – wspomina ks. proboszcz.

Wiele świadectw można przeczytać w miesięczniku „Matczyne Królestwo”. – To bardzo dobre czasopismo. Sprzedajemy niemal zawsze cały nakład, czyli 350 egzemplarzy – mówi Małgorzata Łyżczarz, prezes Akcji Katolickiej w Dziekanowicach.

Akcja Katolicka spotyka się raz w miesiącu. Każdego roku jej członkowie przygotowują wieczrę wigilijną dla osób sa-

motnych i potrzebujących. W parafii działa też zespół Caritas we współpracy z Caritas Archidiecezji Krakowskiej.

Liturgię uświetniają dzieci ze scholi, a ministrantów – poza ołtarzem – można spotkać także na piłkarskich boiskach. Wierni co roku organizują parafiadę. – Taka sprawa zawsze jednoczy, angażuje parafian i przede wszystkim pozwala na wspólną, dobrą zabawę – mówi proboszcz. Podczas parafiady zbierane są ofiary, m.in. na potrzeby misyjne.

Ksiądz proboszcz zaprasza wszystkich do odwiedzenia sanktuarium. Poleca szczególnie miesiąc maj, kiedy to w rocznicę zamachu na sługę Bożego Jana Pawła II niemal z każdej przydrożnej kapliczki wierni wyruszają w procesjach do kościoła.

Jan Głabiński



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy około 3500 wiernych z 11 miejscowości i przysiółków. Tworzymy

dekanat Dobczyce. Pracę utrudnia jednak podział administracyjny, bo parafianie należą do aż trzech gmin: Dobczyce, Wieliczka i Gdów. Ponadto kościół jest na końcu wioski; z każdego krańca miejscowości odległość do świątyni wynosi ok. 7 km. Trudno jest utrzymać kontakt z młodzieżą, a nawet z młodszymi dziećmi. Uczniowie chodzą np. do szkół poza granicami parafii, gdzie nie prowadzimy katechezy, np. w Jankówce. Dzieci stamtąd uczęszczają do Raciborska. Mimo wszystko bardzo dobrze układa się współpraca ze szkołami (mamy 3 podstawówki w Dziekanowicach), władzami samorządowymi oraz miejscowym Kołem Gospodyń Wiejskich i 7 tutejszymi jednostkami z OSP. Planujemy powiększenie parkingu. Prowadzimy cały czas bardzo kosztowny remont starego, romańskiego kościoła. Udało nam się w ostatnim czasie wymienić pokrycie dachowe, zabezpieczyć mur ogrodzeniowy i oporowy oraz położyć tynki na ścianach świątyni. W 2002 r. kard. Franciszek Macharski konsekrował nową świątynię.

Ks. Jan Cendrzak

Proboszczem w Dziekanowicach jest od 25 lat. Pełni funkcję dziekana dekanatu Dobczyce. Pochodzi z Łodygowic na Żywiecczyźnie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1970 r. z rąk kard. Karola Wojtyły.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00, 11.00, 16.00.

W DNI POWSZEDNIE: 7.00, 7.30, 17.00 (tylko w środę z nieustającą nowenną do Matki Bożej).

Witryna internetowa: www.dziekanowice.pl;
e-mail: sankturium@dziekanowice.pl.

